Nr 307. Kraków, Poniedziałek 8 Lipca 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
„ dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem „ „	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uptasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach pocz. Kasy oszczęd 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette**, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Odpowiedź.

Były poseł, p. Ignacy Daszyński, ogłosił w niedzielnym numerze „Naprzodu“, podpisany przez siebie „List do postępowego demokraty polskiego“. W tej formie stara się autor odpowiedzieć na postawione przez demokratę pytanie: „dlaczego dawny, dobry stosunek między grupą postępowej demokracyi polskiej a socyalistami został zwichnięty?“ Odpowiedź p. Daszyńskiego, rozwinięta w artykule długim, nie pozbawionym literackiego wykończenia i w spokojnym, przyznać należy, utrzymanym tonie, — streszcza się w twierdzeniu, że postępowa demokracya polska przestała przedstawiać dla socyalistów polityczną wartość, że straciła swoje znaczenie czynnika politycznego i partyjnego, stała się „lotną“ — jak się p. D. wyraża. Autor pod koniec swojej argumentacyi, dociera do pytania, „za cóż więc mamy Was cenić, oszczędzać i szanować?“ i odpowiada, że za „kilka wyrazów sympatyi“, wypowiedzianych niegdyś przez postępową demokracyę pod adresem socyalistów, spłacili oni dług wdzięczności w czasach, gdy „byli w powijakach“, wspominając o tych głosach z uznaniem, i dając demokratycznym nazwiskom w szeregach socyalistycznych „sympatyczną popularność“. „Ale — pisze p. Daszyński pod adresem demokratów — na wieczność przecież te wasze zasługi (sic!) wystarczyć nie mogły“ — zwłaszcza, „żeście mieli czas pozbyć się tej roli obrońców, a wzięliście na się nieraz inną: atakujących i potępiających“.

„Mimo wszystko — konkluduje p. Daszyński — uważamy was za „mniejsze zło“ i nieraz jeszcze będziemy was popierali, jeżeli — choćby chwilowo — wystąpicie przeciw klerykałom i konserwatystom, czy agraryuszom. Ale czynić to będziemy z całą świadomością, że nie należy się co do was łudzić, ze świadomością, że nie będziecie w żadnym kierunku — wodzami.“

W tem streszcza się właściwie „list“ p. Daszyńskiego. Argumentacya jego, aczkolwiek w pierwszej chwili mniej doświadczonego czytelnika łudzić może syllogizmami, ma jednak jedną ujemną stronę: nie liczy się z faktami ostatniej doby, a raczej liczy się z niemi tendecyjnie i jednostronnie. Jednostronnie, bo przedstawia rzecz tak, jak gdyby ów „postępowy demokrata polski“ zmiażdżony, upadły na duchu, z wielką pokorą przystępował do p. Daszyńskiego z nieśmiałem pytaniem: panie, dlaczego nas opuściłeś? I oto p. Daszyński jest na tyle łaskaw, że przedstawiwszy demokracie cały jego stronnictwa „Sündenregister“, w przystępie niezmierzonej swej pojednawczości, raczy mu odpowiedzieć: no, rachunki nasze już są wprawdzie wyrównane, ale, gdzieś tam, od czasu do czasu, jeźli się poprawicie i wystąpicie przeciw klerykałom, agrarzystom i konserwatystom, to „chwilowo możemy was poprzeć“, ale kierowniczego głosu wam nie przyznamy.

W rzeczywistości sytuacya przedstawia się odmiennie. Oto socyalna demokracya zapowiedziała przy ostatnich wyborach — z których faktycznym wynikiem p. Daszyński jakoś liczyć się nie chce — akcyę samodzielną i obsadziła większą część okręgów swoimi kandydatami, zanim inne stronnictwa o swoich mogły pomyśleć. Akcya, bardzo śmiało i pięknie pomyślana, oparta widocznie na potrzebie walki klasowej z nowoczesnym kapitalizmem, walki, której teoryę tak umiejętnie, w duchu swego stronnictwa, p. Daszyński w swoim liście rozwinął. — Tylko jaki był wynik tej akcyi? Oto wszędzie tam, gdzie socyalna demokracya stanęła samodzielnie, a więc w zachodniej części kraju, poniosła ona najstraszniejszą, przerażającą wprost klęskę, a zdobyła cztery mandaty tam, gdzie sprzymierzyła się z wrogiemi polskiej ludności czynnikami: z Rusinami i syonistami. Ach, wiemy, co nam na to odpowiedzą socyaliści: rabunki wyborcze, rozboje, kradzieże głosów i t. d. No, ale ten sam rząd przeprowadzał wybory w Galicyi wschodniej, gdzie wyszło tylu Rusinów; ten sam rząd paraliżował wybory ludowców, i wyszło ich siedemnastu; ten sam rząd wytężał siły przed 11 laty przeciw pierwszemu wyborowi Daszyńskiego z piątej kuryi, a przecież wyszedł on większością 20 tysięcy głosów! A teraz... „qualis mutatio rerum“.

Więc dzisiaj nie tak stoi kwestya, jak ją stawia p. Daszyński. Tutaj na plan pierwszy nie wybija się pytanie, dlaczego ustał dobry stosunek demokratów do socyalistów, lecz raczej, jakie zerwania tego stosunku były następstwa dla socyalistów? I nie o to się rozchodzi, jaką po wyborach wartość przedstawia polskie stronnictwo demokratyczne, które wyszło z nich zwycięsko, lecz raczej, jaką wartość polityczną na terenie zachodnio-galicyjskim, uratowało z ostatniego pogromu wyborczego, stronnictwo socyalno-demokratyczne?

Ale, zapewnie, i ta kwestya, którą stawia p. Daszyński, może mieć racyę. Tylko rozwiązanie jej wychodzi z pod pióra p. Daszyńskiego tendencyjnie o tyle, o ile postawiono ją jednostronnie, z pominięciem w oczy rzucających się faktów z ostatnich wyborów.

Przypatrzmy się tedy argumentacyi p. Daszyńskiego. Walka klasowa, walka z nowoczesnym kapitalizmem, jest koniecznością, której demokracya i konserwatyzm widzieć nie chcą, głosząc w zamian za to frazesy o harmonii społecznej, kryjącej faktyczną obronę kapitału, średniej i większej własności. P. Daszyński ma słuszność, widząc rozbieżność zapatrywań postępowej demokracyi na tę kwestyę. Nie przeczymy temu. Atoli demokracya nie zapoznawała nigdy istnienia tej kwestyi, lecz rozwiązuje ją w duchu od socyalistów odmiennym. Socyalizm rozwiązuje ją wszędzie jednostronnie, w duchu postulatów robotniczych; demokracya nie pomija także postulatów strony drugiej. Zniszczyć lub upośledzić większą i średnią własność, zdeptać kapitał, uwzględniając tylko siły robotnicze, jest nonsensem. Ta teorya gubi socyalną demokracyę wszędzie, gdzie wkracza na teren szerszej akcyi, gdzie dąży do władzy lub ją sprawuje. Zwłaszcza w Galicyi, gdzie wielką miarę walki klasowej przykłada do wyjątkowo maluczkich naszych stosunków, traci socyalna demokracya wszelki grunt pod nogami i wszelki urok wobec szerokiego ogółu ludności.

Nie może więc polskiego stronnictwa demokratycznego gubić kwestya nowoczesnego kapitalizmu i walki klasowej, — jak to twierdzi p. Daszyński, — bo demokracya nie ustępuje jej z drogi. Zgubiłoby ją rozwiązanie tej kwestyi w duchu wywodów p. Daszyńskiego i to właśnie jest korzystnym bardzo dla demokracyi rezultatem zerwania stosunków z socyalistami, że przestano ją podejrzywać o solidaryzowanie się z zapatrywaniami socyalistów na tem polu. To nie podkopuje demokracyi postępowej, — przeciwnie, to jej egzystencyę ratuje i salwuje.

Wprost już niezrozumiałe i z palca wyssane są zarzuty p. Daszyńskiego, jakoby demokracya polska występowała dzisiaj przeciw hasłom niepodległości Polski. P. Daszyński nie od wczoraj czyta programy demokracyi krakowskiej i zna zapatrywania „Nowej Reformy“. Zawsze zdobycie dla Polski niepodległości politycznej było ostatecznym celem polityki narodowej demokratów. Nigdy nie było inaczej. — Jeżeli atoli nie godzimy się dzisiaj na ten dewastacyjny kierunek „bojówki“ robotniczej w Królestwie, w której podoba się p. Daszyńskiemu widzieć jedyny sposób wywalczenia niepodległej Polski, to nie wynika z tego, że wszelkiego systemu i kontroli pozbawiona „bojówka“ wyższą jest ponad krytykę tych nawet, na czyjej ona odbywa się skórze, i że każdy, kto do tej krytyki rości sobie prawo, staje poza obrębem dążności do wywalczenia niepodległej Polski.

P. Daszyński nie spostrzegł, że stanął tutaj na równie wyłącznem stanowisku, jak konserwatyści. Tylko gdy konserwatyści wyrzucali poza opłotki narodowe każdego, kto nie pisał się na ich program i nie brał mandatu z komitetu centralnego, to socyaliści anektują całą Polskę dla siebie i czynią to w sposób może bardziej terorystyczny od konserwatyśtów.

P. Daszyński, czyni demokratom zarzut z tego, co jest najsilniejszym punktem ich działalności: z szerzenia oświaty ludowej. To dla nas nie nowość. Socyaliści paraliżują działalność Towarzystwa S. L., Macierzy Śląskiej i w Królestwie. Dlaczego? P Dasz. twierdzi, że to zła oświata, bo popiera szlachetczyznę i klerykalizm. „Gdyby nie socyaliści i nie żydzi, — woła z tryumfem p. Daszyński. — klerykali zjedliby Was i unicestwili“.

Na to krótka odpowiedź. Demokracya dąży do dania ludowi rudymentów oświaty i kultury. Najpierw niech chłop i robotnik nauczy się czytać i pisać, niech nauczy się myśleć po polsku — a potem niech się już politycznie uświadamia, jak zechce. Socyaliści chcieliby go najpierw uświadamiać „klasowo“ — i w tym celu zalewają rzesze włościan i robotników ulotnemi i peryodycznemi pismami, nie troskając się o to, czy ci ludzie czytać umieją. A gdy demokraci w tej trosce ich wyręczają, to socyaliści ich w tej czynności paraliżują, a dziś czynią im z tego zarzut.

Ten klerykalizm, którym straszy nas p. Daszyński, jest w tej formie i treści, jak on go pojmuje, „dyabłem na ścianie malowanym“ — którego nikt się nie boi. — Więc na zbawczy okrzyk p. Daszyńskiego odpowiemy krótko: byliśmy, kiedy nie było, na szerszej politycznej arenie, ani socyalistów, ani żydów, i z klerykałami daliśmy sobie rady. Nie zjedli nas. Nie damy się „zjeść“ klerykałom, ale wytężymy także wszystkie siły, aby nas, ze swoimi przyjaciółmi wszelakiego rodzaju, nie zjedli socyaliści. I to znowu najnowszej daty sygnatura polityczna postępowej demokracyi polskiej.

A już tylko dla ilustracyi poglądów p. Daszyńskiego, nie siląc się na ich atakowanie, przytaczamy taki ustęp z jego „listu“.

„Patryotyzm wasz dawno już po drodze pogubił święte szały polskiego mesyanizmu. Wspomnienia polskich tragedyj powstańczych traktujecie dzisiaj jako temat dla felietonów waszych gazet, jako osnowę do kłamliwych, w istocie swojej brzydkich mów w waszych kasynach, na hecach sokolskich, na smutnych rocznicach. — Czytając z zachwytem opis beznadziejnych walk w kije, kosy i dubeltówki uzbrojonych powstańców polskich, wyklinacie równocześnie dzisiejszych socyalistycznych bojowców jako bandytów. Nie rozumiecie bowiem ani powstańców, ani bojowców!“

Nie, panie Daszyński! To pan nie rozumie społeczeństwa, wśród którego pan żyje, któremu chce pan przewodniczyć. Zarzucasz nam pan, że dla nas nie istnieje robotnik, nie istnieje chłop, chociaż my poszliśmy do nich wpierw z książką abecadłową, zanim pan zgłosiłeś się do nich z mową kandydacką. Dla Was nie istnieje naród, jako całość — dla Was istnieje klasowość przed kwestyą narodową, i dlatego nie jesteście w społeczeństwie rozumiani.

Wybory ostatnie pokazały, jak wiele w tem twierdzeniu jest prawdy. My nie zwracaliśmy się i nie zwrócimy się nigdy przeciw robotnikowi, którego chcecie dla siebie tylko anektować. Kwestya socyalna nie jest Waszą wyłączną własnością; ale my ja inaczej będziemy rozwiązywać w jej ostatecznej tendencyi i celowości. Możemy w tej robocie jeszcze się z wami spotkać, ale strzedz będziemy kierunku własnych dróg demokracyi, — kierunku, który ona, ku istotnemu swojemu i społeczeństwa pożytkowi, od kierunku socyalnej demokracyi odchyliła przy ostatnich wyborach.

Dla tego, niech nam p. Daszyński wierzy, że polskie stronnictwo demokratyczne nie ma najmniejszego powodu żałować tego, że stosunek jego do socyalnej demokracyi wyświetlił się wreszcie.

Stołypin o Polakach.

(Korespondencya „Nowej Reformy“).

Wilno, 6 lipca.

Jeden z wybitnych członków Rady państwa, Polak, miał ciekawą i charakterystyczną wielce rozmowę z prezesem Stołypinem.

— Polacy sami wywołali — mówił premier rosyjski — przeciwko sobie represye w nowej ordynacyi wyborczej. To było nie do zniesienia, aby garstka ludzi, wrogo usposobionych przeciwko całemu państwu i jego interesom, dzierżyła w swych rękach losy tego państwa. Sprawa budżetu zbyt była ważną, aby ją można rzucić na pastwę antipaństwowych instynktów Koła.

— Antipaństwowych? Przecież chyba rząd nawet tak źle przeciwko nam usposobiony, jak w chwili obecnej, nie może powiedzieć, abyśmy byli zwolennikami bezwzględnego burzenia istniejącego porządku państwowego; lewica wielokrotnie zarzucała nam nawet zbyt daleko idące popieranie reakcyjnego gabinetu.

— Tak, ale wyście za to tem chętniej szli z lewicą, aniżeli z prawicą; wyście nas trzymali w szachu, w tem nerwowem naprężeniu, które zależało w każdej poszczególnej sprawie od odpowiedzi na pytanie: „co powie, co myśli Koło?“ Przyzna pan, że takie położenie jest wprost ubliżającem („obidno“), dla wielkiego, potężnego narodu który musi być zależnym od garstki obcoplemieńców („inorodcow“).

— Temu nie przeczę. Ale w czem tkwi ubliżenie? Czy w tem, że owa „garstka obcoplemieńców“ korzystała z rozsterki przedstawicieli „wielkiego i potężnego narodu“, czy też w tem, że naród ów, pomimo swej wielkości, tak się nie umiał zsolidaryzować, że garstka obcoplemieńców mogła go prowadzić na pasku? Innemi słowy: kto tu winien? czy my, korzystający ze stworzonej nie przez nas sytuacyi, czy też Rosyanie, którzy nam dali po temu sposobność?

— Ale wasi posłowie wyzyskiwali swoje przypadkowe położenie, aby nam szkodzić, aby iść przeciwko interesom Rosyi.

— To już jest dowolny wniosek pański. Polacy szli przeciwko rządowi, a nie wbrew interesom Rosyi. Identyfikowanie zaś rządu z narodem i jego potrzebami, dziś, w obecnym stanie ochron i nadużyć administracyi miejscowej w rdzennej nawet Rosyi, jest zupełnie nieuzasadnionem i zbyt widocznie niesłusznem, aby potrzebowało dowodzenia. Polacy istotnie stanowili opozycyę, ale nie opozycyę bezwzględną, „quand même“! Im chodziło o osiągnięcie pewnych celów, o pozyskanie...

— Autonomii! Tak, wiem! Ta autonomia ćwiekiem wpakowała się w głowy polskich polityków, i wiele czasu będzie potrzeba, aby ich z tej mrzonki wyleczyć. Chcieli wytargować autonomię za budżet...

— Ekscelencya sam wie, że było inaczej... Za uchwaleniem budżetu byliby Polacy się oświadczyli, nawet na zasadzie dużo skromniejszego kompromisu.

— Przypominam sobie: wniosek szkolny!

— Tak. Choćby i ten wniosek! Za cenę unarodowienia, a jak w obecnych warunkach, otworzenia szkół polskich rządowych, byliby Polacy oddali swoje głosy za budżetem.

— Skoro jednak uważacie się za kulturalniejszych i bardziej parlamentarnych od nas, toście powinni byli wiedzieć, że to jest niemożliwe...

— Więc jeśli wszystko, czego my żądamy, jest niemożliwe, przedwczesne, niewłaściwe itd., jeśli nie tylko każdy nasz wniosek nie jest uwzględniany, ale represye wracają z dawną siłą, to jaka jest idea, jaka podstawa do popierania rządu przez posłów polskich, skoro ten rząd otwarcie przeciwko nam występuje?

— A więc wolicie łączyć się z wywrotowcami, z tymi, dla których upadek państwa jest szczytem marzeń!

— Każda partya łączy się wszędzie z temi tylko grupami, które jej coś dają. Czy pan widział kiedy, aby w jakimkolwiek parlamencie frakcya jakaś wchodziła w sojusz z inną, która właśnie chce ograniczeń i praw wyjątkowych?

— To też to ciągłe kopiowanie zagranicy i „parlamentaryzmu“ doprowadziło was do tego, żeśmy musieli liczbę posłów z Królestwa zredukować, a na Litwie i Rusi wybory wam utrudnić!

— Nie myśmy jednak do tego doprowadzili, i na pewno żaden Polak odpowiedzialności za to na „Koło“ nie złoży. Ograniczono nas nie dla tej lub innej polityki, ale po prostu dlatego, że jesteśmy Polakami. I choć byliśmy właśnie zupełnie „państwowymi“ (n. p. głosowanie za rekrutem) nie mniej okrzyczano nas wrogami państwa...

— Otóż to właśnie! Chwalicie się głosowaniem za kontyngentem rekruta, a tu właśnie najbardziej, najboleśniej daliście uczuć narodowi rosyjskiemu waszą przewagę! Do ostatniej chwili nikt nie wiedział, jak będziecie głosować. Trzymaliście w największem napięciu nasze nerwy i uczucia i dopiero na samym końcu rzuciliście swoje głosy, jak jałmużnę, narodowi rosyjskiemu! Tej obelgi naród wam nie zapomni.

Oczywiście takie postawienie sprawy przerwało dalszą rozmowę. W każdym razie stanowisko gabinetu i zapatrywania rządu zostały dostatecznie wyjaśnione.

Czeka nas silny ucisk, stanowcza reakcya, ale... wytrzymamy chyba i to bez zatraty naszego ducha! *W...rz.*

Sprawa chorwacka.

(Telegr. „N. Reformy“ z dnia 8 lipca).

Narady posłów chorwackich.

Zagrzeb. Na odbytej wczoraj konferencyi członków wydziału egzekutywy chorwacko-serbskiej koalicyi, w której to konferencyi wzięli udział chorwaccy posłowie do parlamentu austryackiego Ivanisevicz i Bieladinowicz, postanowiono, że klub południowo-słowiański w parlamencie austryackim odpowie na mowę austryackiego prezydenta ministrów w sprawie interpelacyi posła Ivcevicza. Dalej osiągnięto porozumienie w sprawie **kwestyi bośniackiej**, potępiając bardzo stanowczo usiłowanie dra Wekerlego w celu wywołania waśni i nieporozumienia między Serbami i Chorwatami właśnie na gruncie tej kwestyi. Znaleziono formułę, która Chorwatom i Serbom umożliwia zgodne i wspólne postępowanie w sprawie Bośni. Posłowie Ivanisevicz i Bieladinovicz złożą o tem odpowiednie sprawozdanie południowo-słowiańskiemu klubowi, który sprawę tę wytoczy przed forum parlamentu austryackiego powołując się zarazem na osiągnięte w tej sprawie chorwacko-serbskie porozumienie. Także w sprawie taktyki we wszystkich sprawach narodowych posłowie chorwaccy do parlamentu austryackiego porozumieli się z koalicyą. Wszyscy posłowie chorwaccy do parlamentu austryackiego przybędą w tych dniach do Zagrzebia, aby się z miejscowymi politykami porozumieć.

Konferencya komitetu ustaliła także tekst deklaracyi, którą imieniem chorwackich członków węgierskiej Izby panów odczyta tam prawdopodobnie szef sekcyi Nikolicz.

Posłowi Supilowi polecił komitet przygotowanie sprawozdania, które chorwacka reprezentacya w Sejmie węgierskim złoży Sejmowi chorwackiemu w sprawie ostatnich wypadków. Pos. Supilo przedłoży to sprawozdanie we środę na plenarnem posiedzeniu chorwacko-serbskiej koalicyi.

Sejm chorwacki.

Zagrzeb Dotąd jeszcze zupełnie niewiadomo, czy zwołany na 11 b. m. Sejm chorwacki zbierze się rzeczywiście. Słychać, że ban przez jednego ze swoich urzędników doręczy prezydentowi Sejmu reskrypt, odraczający Sejm, tak że będzie on zmuszony reskrypt natychmiast odczytać.

Manifestacye na prowincyi.

Zagrzeb. Wczoraj panował tu zupełny spokój. Natomiast w wielu miejscowościach kraju odbyły się zgromadzenia ludowe, na których uchwalono rezolucye, aprobujące w zupełności postępowanie posłów chorwackich w Sejmie węgierskim.

Rozmowa z prezydentem Sejmu chorwackiego.

Zagrzeb. Członek Agencyi Herzoga rozmawiał z prezydentem Sejmu chorwackiego Medakowiczem, który powiedział między innemi: Byłoby najlepiej, gdyby Sejm możliwie najprędzej został rozwiązany, ponieważ nie może przecie ulegać żadnej wątpliwości sposób, w jaki naród odpowie na obecne wypadki. Jeżeliby Sejm nie miał być rozwiązany, to byłoby pożądanem, aby w czasie, w którym ma on tak ważne sprawy do załatwienia, nie był on również odroczonym. Właśnie bowiem okoliczność, że Sejm obraduje, byłaby rękojmią, że walka nie wyjdzie z dróg i form parlamentarnych.

Walny zjazd T. S. L.

(Sprawozd. wł. „N. Reformy“.)

Rzeszów, 7 lipca.

Zjeżdżających się z całego kraju delegatów mile uderzyła manifestacya powitalna miasta Rzeszowa. Od dworca kolejowego począwszy, widnieją w każdem niemal oknie, w najlichszych nawet domkach na przedmieściu, kartki iluminacyjne z napisem:

T. S. L. — Witajcie! — T. S. L.

wydane w kilku tysiącach na dzień dzisiejszy przez osobny komitet obywatelski, który osobną odezwą wezwał do tego mieszkańców Rzeszowa. Miasto wystąpiło z flagami o barwach narodowych, umieszczonych na masztach w różnych punktach. Na dworcu funkcyonują dyżurni komitetu, rozdzielając między przybywających delegatów kwatery w bursie i internacie seminaryum nauczycielskiego. Młodzież gimnazyalna z całą uprzejmością pełni funkcye ciceronów po Rzeszowie. W dwu restauracyach zniżki — wieczorem miasto urządza raut na cześć delegatów.

Delegaci.

Zjeżdżali się oni już od wczoraj wieczora i poznawali się wzajemnie na wczorajszem zebraniu towarzyskiem. Dziś rano wzięli udział w nabożeństwie, odprawionem w kościele parafialnym, poczem wypełnili salę „Sokoła“, przybraną w choinę. Na galeryi kilkadziesiąt osób z miasta, przysłuchujących się obradom, na sali pierwsze dwa rzędy zajmują członkowie Rady miejskiej — osobno siedzi Zarząd główny T. S. L., sekretarze i sprawozdawcy dziennikarscy. Na sali delegatów ponad 180 — cyfra jeszcze nie ustalona, wciąż napływają nowi. Kół bardzo wiele reprezentowanych, nie znać tylko takiego masowego obsyłania Zjazdu delegatami, jak w latach poprzednich; obecnie po jednym tylko jest delegacie, najwyżej po paru z jednego Koła. Terytoryalnie zjazd sięgnął po Tarnopol z jednej strony, a Wiedeń z drugiej, skąd przybył ks. Julian Łukaszkiewicz dla obrony wniosków tamtejszego Koła im. króla Sobieskiego. Kół włościańskich wcale niema, w zjeździe biorą tylko udział trzej włościanie, członkowie czytelń wiejskich w Ihrowicy, Płotyczy i Dyczkowy, w charakterze delegatów Koła tarnopolskiego. Ze sfer poselskich obecni pp. Tarnawski i Zamorski.

Powitania.

Obrady rozpoczęły się przemówieniami reprezentacyjnemi. Pierwszy powitał delegatów przedstawiciel miasta Rzeszowa wiceburmistrz dr Krogulski (w zastępstwie przebywającego w Wiedniu posła Jabłońskiego), wyrażając radość, że w rozwoju T. S. L. znalazło miejsce także miasto Rzeszów.

Drugim mówcą był p. Zagrodzki, tutejszy okręgowy inspektor szkolny, którego wydelegowała specyalnie Rada szkolna krajowa. Zaraz pierwsze jego słowa, objaśniające w czyjem imieniu przemawia, wywołały w całej sali oklaski, będące wyrazem zadowolenia, iż ta najwyższa w kraju magistratura szkolna wreszcie uznała w T. S. L. sojusznika, który w niejednem toruje drogę szkole, uzupełnia ją, a nawet, wyręczając kraj własnemi funduszami, zakłada szkoły na kresach i w środku kraju. P. Zagrodzki życzył zjazdowi jak najobfitszych owoców obrad.

Imieniem Towarzystwa Kółek rolniczych przemawiał p. Wasung, wyrażając potrzebę bliższego porozumienia się tej instytucyi z T. S. L., podyktowaną przedewszystkiem ekonomią sił.

P. Dymek z Krakowa oświadczył życzenia pomyślności w imieniu tamtejszego „Związku pomocy narodowej“.

Pozdrowienia od „Macierzy Śląskiej“ przywiózł p. Mohr z Cieszyna, a dr Gargas od nowopowstałego „Związku chórów i teatrów włościańskich“, wyrażając życzenie wspólnej pracy.

Dłuższem przemówieniem powitał delegatów rzeszowski Związek okręgowy i Koło miejscowe T. S. L. przez usta prof. Pęckowskiego, który wyraził nadzieję, że Zjazd obecny przyczyni się do rozbudzenia samego Rzeszowa i całej części kraju na północ, zachowującego się wobec ruchu oświatowego dość obojętnie. Pochodzi to zapewne z niezrozumienia, że praca w T. S. L. to nie chłopomaństwo, ale najczystsza praca demokratyczna.

Odczytano z kolei telegramy, jakie nadesłali pp. St. Jędrzejowicz, poseł Cielecki, Mokrzycki, prezes III okręgu sokolego „Znicz“ w Przemyślu, Koło w Budzanowie. Oklaskami długotrwałemi przyjęto następujące depesze:

„Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej przesyła bratniemu Towarzystwu serdeczne, gorące życzenia najpomyślniejszych obrad i największego rozwoju na pożytek i chwałę sprawy narodowej.

Antoni Osuchowski“.

„Życzenia skutecznej pracy dla wspólnej idei i bratnie pozdrowienie. — Biuro „Straży“.

Dr Tadeusz Jaworski“.

Nastąpiło

przemówienie prezesa

Zarządu głównego T. S. L. prof. dra Ernesta Bandrowskiego. Zaznaczył on przedewszystkiem, że rok ubiegły należał do normalnych w tem znaczeniu, że nigdzie się nie cofnięto a wszędzie szło Tow. naprzód, stale zbliżając się do ideałów swoich. Prezes oddaje sprawiedliwość Zarządowi głównemu, że w tym składzie swoim należał do najpracowitszych, jakie były kiedykolwiek i wielkich dopełnił czynności organizacyjnych i manipulacyjnych. Dzięki temu stoimy wobec faktu radosnego, że obok szkoły bialskiej, pomyślnie się rozwijającej jest cały szereg innych szkół. Od września stanie seminaryum nauczycielskie w Białej, którym jeszcze więcej przekonamy Sejm, że jego obowiązkiem było oddawna uczynić to, co czyni T. S. L. W działalności tej styka się na kresach T. S. L. z Macierzą Śląską. Już dziś powiedzieć można, żeśmy kresy uratowali pod względem narodowym. Na tem jednak musi T. S. L. poprzestać w budowaniu szkół, gdyż dalej tak postępując, narazićby się musiało na wyczerpanie wszystkich na ten cel funduszów, z równoczesnem za-

niedbaniem innych agend. Na przyszłość będzie się tylko zasiłkami przyczyniać do powstawania szkół.

Szkółki początkowe osiągnęły cyfrę 82, stanowią ważne ogniwo w pracy oświatowej, podobnie jak i walka z analfabetyzmem, nieuznawana oficyalnie przez ustawy krajowe, a tak skutecznie przez T. S. L. prowadzona.

Drugi dział prac T. S. L., czytelnictwo wiejskie, które podtrzymuje pierwociny oświaty po wsiach, wykazuje również znaczny postęp. — 200.000 dzieł przeczytanych wedle bardzo niedokładnej statystyki, 60.000 czytelników — oto ilustracya cyfrowa tego rozwoju. Przybywa teraz nowy typ czytelń samoistnych, opartych na wkładkach samych włościan i mających na celu zastąpić na razie Koła włościańskie, które się później z nich wyrodzą.

Działalność finansowa okazała o tyle „nienormalność“, iż w tym roku niema deficytu, który należał od kilku lat do stałych, normalnych, a pozostał jeszcze z poprzednich lat w kwocie 47.000 K, jakkolwiek w tym roku ma się nawet pewną nadwyżkę. W zamian za to wzrasta wydatnie ofiarność publiczna, wzrastają dochody komisyi finansowej, która w tym roku uzyskała ze sprzedaży kart i t. p. niebywałą sumę 10.000 K — może niebawem osiągnie się ten stan, iż nie trzeba się będzie oglądać na wkładki Kół, które powinnyby nawzajem popierać Zarząd główny w rozszerzaniu wydawnictw. Jako najnowsze z nich rozpoczyna się dziś loterya fantowa na T. S. L. z główną wygraną wartości 10.000 K.

W organizacyi samej zauważyć należy, że wzrasta ilość Kół, które działalność rozwijają bardzo szeroką. Związki okręgowe nie wszystkie zabrały się jeszcze do wykonywania swoich zadań. Dawne nieporozumienia tkwią jeszcze, są one jednak dowodem żywotności Kół, ścierania się poglądów, co Towarzystwu tylko na dobre wyjść może. Szkodliwe natomiast są rozterki na tle politycznem, bo one wprost dezorganizują Towarzystwo. Albo mamy wszyscy przekonanie, że jedyne zbawienie tkwi w pracy nad podniesieniem oświaty narodowej naszego ludu, a wtedy zdobywajmy się na pewną abnegacyę polityczną, chroniąc całość od rozbicia — albo też nie mamy tego przekonania, a wtedy dajmy wszystkiemu pokój. Ale życie, rozwój wypadków chyba upewnia nas, że to pierwsze przekonanie jest słuszne. Wybory powszechne wykazały, że wiele jeszcze wśród ludu jest ciemnoty, która utrudnia przystęp wszelkim hasłom narodowym i politycznym. Uświadomienie ludu, to hasło, pod którem wszyscy skupić się musimy, bo nie rozbieżność zapatrywań politycznych naszego ludu jest przykrą, ale brak wszelkich zapatrywań u niego. A więc w interesie wszystkich stronnictw, stojących na gruncie narodowym, musi być uświadomienie narodowe ludu na tle rodzimej kultury.

Prezes dziękuje kolejno mowcom poprzednim, reprezentantowi miasta za gościnę, a pod adresem Rady szkolnej krajowej wyraża życzenie, by w T. S. L. widziało tę samopomoc społeczną, która jest dowodem sprawności i tężyzny narodu. Z Kółkami rolniczemi łączyły T. S. L. dawne węzły, nowe współdziałanie wyjdzie obu instytucyom na korzyść, wypełni się w ten sposób obraz, wprost nieodzowny w kulturze naszego kraju, oświaty z dobrobytem. Macierzy śląskiej, rozszerzającej swą działalność na cały Śląsk na wzór statutu T. S. L., składa prezes Bandrowski życzenia rozwoju. „Związek Pracy Narodowej“ i „Związek chórów i teatrów włościańskich“ rozwiną w dalszym ciągu program działalności T. S. L.

W odpowiedzi na telegramy wysłano między innemi następujące depesze do warszawskiej Macierzy i poznańskiej Straży:

„Walne zgromadzenie delegatów Towarzystwa Szkoły Ludowej składa serdeczne podziękowanie za życzenia i nawzajem zasyła bratnie pozdrowienia i życzenia najpiękniejszego rozwoju“.

W końcowem przemówieniu swojem poświęcił prezes żałobne wspomnienie ś. p. Kazimierzowi i Jadwidze Wróblewskim, niestrudzonym pracownikom na niwie oświaty narodowej, którzy nagle zniknęli z pośród nas, pozostawiając po sobie pamięć ludzi, których ideałem życia była praca dla ludu.

Orzeszkowa członkiem honorowym.

W dalszym ciągu na wniosek Zarządu głównego, referowany przez p. Januszewskiego, uchwalono:

„W uznaniu zasług, położonych w sprawie podniesienia kultury polskiej i uświadomienia wszystkich warstw narodu o ich obowiązkach społeczno-narodowych, Walne zgromadzenie Towarzystwa Szkoły Ludowej w Rzeszowie dnia 7 lipca 1907 mianuje Elizę Orzeszkową członkiem honorowym Towarzystwa“.

Nastąpiła dyskusya formalna — przyjęto protokoły, podzielono się na 7 komisyi — poczem wygłosili

referaty:

„O pracy nad podniesieniem oświaty wśród kobiet wiejskich“ p. Jadwigi Strokowej i „O czytelniach samoistnych T. S. L.“ p. Jana Wasunga.

Oba referaty stanowiły substrat do dyskusyi na osobnych komisyach.

Obrady popołudniowe

odbywały się w szkole Mickiewicza w 7 komisyach: sprawozdawczej przewodniczył poseł Zamorski, statutowej prezydent Seidl, wnioskowej p. Tabaczyński, czytelnianej dr Kopecki, walki z analfabetyzmem prof. Pęckowski, pracy wśród kobiet wiejskich p. Marcusowa, finansowo-budżetowej dr Bałaban. Obrady trwały do późna, poczem odbyła się

wieczornica

urządzona w przystrojonej sali „Sokoła“, staraniem Rady miasta Rzeszowa, przy dźwiękach muzyki wojskowej. Przemawiali: dr Krogulski, prezes Bandrowski, Glej imieniem „Sokoła“, Strokowa, dr Adam, Dymek, Zamorski, włościanin Biłous i inni.

Obława na miliardera.

Z Berlina donoszą:

„Berliner Tageblatt“ donosi z Chicago w sprawie stawienia się głośnego miliardera Johna Rockfellera, prezydenta „Standard oil Company“, jako świadka w tamtejszym sądzie okręgowym następujące szczegóły:

Policya urządziła formalną obławę na Rockfellera po wszystkich jego posiadłościach. — Puszczono w ruch cały olbrzymi aparat policyjny, aby dostać w ręce opornego miliardera. Pałace, jego wille i folwarki, jak również mieszkania jego dzieci obsadziła policya. Nigdzie jednak nie można było natrafić na ślad miliardera. Wreszcie dowiedziała się policya, że znajduje się w dobrach swoich w Cleveland. Natychmiast wysłano tam oddział policyi, aby króla naftowego aresztować. Wszystkie wejścia do pałacu w Cleveland obsadziła policya, jeden zaś z wyższych urzędników poprosił stróżów, aby otworzyli bramy parku. Kiedy jednakowoż żądaniu temu zadość nie uczyniono, bramę wysadzono w powietrze. Z parku policya przeszła przez wysoki mur i wtargnęła wreszcie do wnętrza pałacu, gdzie znaleziono Rockfellera.

Na dziedzińcu pałacu kazał Rockfeller ustawić silne reflektory elektryczne, jakich używa się w wojnie, aby w nocy oświetlać niemi park i okolicę w razie niebezpieczeństwa ze strony policyi. Nadto po całym parku uganiały czujne i bardzo złe a silne psy, które miały również bronić butnego króla naftowego przed ręką sprawiedliwości. Koroną jednak przygotowanego przezeń systemu obrony był ogromny balon, zupełnie gotowy do wzniesienia się w przestwory, którym zawzięty miliarder zamierzał uciekną, jeżeliby już policya zanadto go naciskała.

Amerykańska policya jednak domyśliła się znaczenia naładowanego balonu i unieruchomiła go, zanim przystąpiła do aresztowania milardera, którego odstawiła natychmiast do sądu w Chicago.

Kronika.

Kraków, 8 lipca.

Zdrowotność Krakowa. Miejska komisya sanitarna odbyła w sobotę posiedzenie pod przewodnictwem I. wiceprezydenta miasta, p. M. Chylińskiego. Sprawozdanie fizyka miejskiego o przebiegu chorób nagminnych, oraz o śmiertelności w pierwszem półroczu b. r. przyjęto do wiadomości. Ze sprawozdania okazuje się, iż stan zdrowia ludności w tem półroczu był pomyślny. Procent śmiertelności na 1.000 mieszkańców wynosił 16·3. Nie było żadnego wypadku śmierci z tyfusu brzusznego, a choroby zakaźne pojawiały się rzadziej, niż w ubiegłym roku. Na 119 wypadków szkarlatyny zmarło osób 14, a na 44 dyfteryi 2 osoby. Fizyk zawiadomił, iż we wrześniu b. r. odbędą się 2 kongresy międzynarodowe, a mianowicie: w Wiedniu kongres w sprawie zwalczania gruźlicy od d. 19—21, a w Berlinie kongres dla hygieny od d. 23 do 29 września. Wobec tego, iż z końcem bieżącego miesiąca odbędzie się zjazd lekarzy i przyrodników we Lwowie, uchwaliła komisya prosić prezydyum miasta, aby na ten zjazd wysłano jednego z lekarzy miejskich z poleceniem złożenia sprawozdania. Następnie przyjęła komisya opracowaną przez fizyka instrukcyę dla fryzyerów i golarzy, a wreszcie zgodnie z opinią gremium aptekarzy oświadczyła się za otwarciem czternastej apteki w Krakowie, w dzielnicy Wesoła za torem klejowym.

Święcenia kapłańskie otrzymali wczoraj w kościele katedralnym na Wawelu subdyakoni: Bednarczyk Jan z Podłęża, Bylicki Wojciech z Głogowa, Czaputa Teodor ze Skoczowa, Fijałek Jakób z Kasinki, Galus Władysław z Sułkowic, Kamusiński Wojciech z Chróśćca, Kluska Stanisław z Tokarni, Kruszyński Tadeusz z Dublan, Małysiak Józef ze Żywca, Niemczewski Bogdan Czesław z Oświęcima, Orkisz Jan z Andrychowa, Szepientec Andrzej z Posady, Wiktor Władysław z Wadowic i Wójtowicz Władysław z Cichawy.

Wpisy do krakowskiej wyższej szkoły wydziałowej żeńskiej imienia św. Scholastyki odbędą się w bieżącym roku szkolnym w dniach 29, 30 i 31 sierpnia zawsze od godziny 8 do 12 przed południem Do klasy I przyjmuje się uczennice po ukończeniu szkoły ludowej 4-klasowej na podstawie świadectwa lub egzaminu wstępnego; do klas wyższych na podstawie świadectwa ze szkoły tutejszej lub tejsamej kategoryi szkół, ewentualnie na podstawie egzaminu wstępnego. Nauka w trzech klasach niższych jest bezpłatną, w klasach wyższych wynosi opłata 20 koron półrocznie. W tymsamym czasie odbywać się będą wpisy na kursa handlowe i kursa robót kobiecych. Do I kursu handlowego wpisy odbywają się na podstawie świadectwa z ukończonej szkoły wydziałowej 3-klasowej lub egzaminu wstępnego. Opłata wynosi 2 korony wpisowego i 12 koron półrocznie. Wpisy do kursów robót odbywają się na podstawie świadectwa z ukończonej przynajmniej szkoły ludowej. Opłata, jak w kursach handlowych. Do wpisów mają się zgłaszać uczenice w towarzystwie rodziców, opiekunów lub odpowiedzialnego nadzoru domowego. Później zgłaszające się uczenice nie będą przyjęte z wyjątkiem tych, które z powodu choroby usprawiedliwią opóźnienie swoje świadectwem lekarskiem. — Nabożeństwo, rozpoczynające rok szkolny, odbędzie się w dniu 1 września o godzinie 8 rano. Po nabożeństwie rozpoczną się egzamina wstępne i poprawcze.

Dla podróżującej publiczności. Ministerstwo kolei za pośrednictwem generalnej dyrekcyi kolei państwowych przypomniało wykonawczym organom kolejowym przepisy, odnoszące się do tak zwanych rezerwowanych przedziałów. Zdarza się często — zwłaszcza przy pociągach pospiesznych — że podróżni na oknie przedziału znachodzili tabliczkę z napisem: „Zamówione“, albo „Wynajęte“. Tuż przed odejściem pociągu zjawiali się szczęśliwcy, którym konduktor, pośród ukłonów, otwierał przedział często zajmowany wbrew przepisom. Z powodu nadużyć ministerstwo przypomina służbie kolejowej te przepisy i wzywa ją do ścisłego ich przestrzegania. Osobny przedział może mieć każdy podróżny, który zgłosi się na czas i zapłaci za przedział I klasy należytość od 4 biletów jazdy, za przedział II klasy należytość od 6 biletów, za przedział zaś III klasy należytość od 8 biletów. Może w takim przedziale siedzieć jedna osoba, albo tyle osób, ile nabyto biletów. Ale takie rezerwowane przedziały mogą być tworzone pod warunkiem, że żaden z podróżnych, jadących tymsamym pociągiem, nie traci, jak się wyraża przepis, swojego normalnego miejsca, czyli, że nie może z tego powodu następować przepełnienie. Sprzedawać rezerwowane przedziały ma kolej tylko wedle „możności“, to znaczy, że w razie przepełnienia rezerwowany przedział traci swą cechę i mogą w nim zająć miejsce także inni podróżni. To samo odnosi się do przedziałów, rezerwowanych nie na mocy opłaty, ale służbowo. Są to przedziały dla dygnitarzy cywilnych i wojskowych, którzy nie mają prawa do wozu salonowego, tudzież członkowie obu Izb austryackiej Rady państwa. I tutaj obowiązuje zasada „wedle możności“. Otóż w ostatnich czasach nietylko poszła w zapomnienie ta zasada, ale nadto osoby, które nie opłaciły przepisanej liczby biletów, otrzymywały rezerwowane przedziały z krzywdą reszty podróżnych. Dawało to powód do skarg, zwłaszcza w porze letniej, gdy ruch osobowy na kolejach jest bardzo ożywiony. Ministerstwo kolei wezwało tedy wykonawcze urzędy kolejowe, ażeby ściśle przestrzegały przepisów, obowiązujących w tej sprawie, a nadto rozporządziło, że w dniach poprzedzających dni świąteczne i niedziele, tudzież w niedziele i święta wogóle nie wolno tworzyć rezerwowanych przedziałów nawet za przepisaną opłatą. Publiczność z zadowoleniem przyjmie to rozporządzenie.

Kradzież w mieszkaniu radcy policyi. Przed kilkunastu dniami już donosiliśmy o licznych wypadkach kradzieży, t. zw. sezonowych, to znaczy, popełnianych w mieszkaniach, których lokatorowie wyjechali na świeże powietrze lub do kąpiel. Obecnie złodzieje krakowscy dali w tym kierunku niejako popis, okradając w nocy z soboty na niedzielę mieszkanie radcy policyi dra Jana Rękiewicza, pilnowane specyalnie przez agenta policyi. Dr Rękiewicz, wyjechawszy przed kilkunastu dniami z rodziną do Zakopanego, prosił na wyjezdnem jednego z agentów policyjnych o opiekę nad mieszkaniem. W sobotę wieczór agent ów przyszedł do mieszkania i zobaczył, czy wszystko jest w porządku, poczem zamknął mieszkanie i odszedł. Wczoraj jednak przyszedłszy rano do mieszkania, zastał ogromny nieład w pokojach, szafy i komody pootwierane, a na ziemi porozrzucanych kilka sztuk ubrań, których złodzieje, widocznie spłoszeni przez kogoś, nie zdołali zabrać.

Rozpoczęte natychmiast przez policyę śledztwo za śmiałymi złodziejami, nie dało dotąd żadnego rezultatu, również nie sprawdzono jeszcze, jaką szkodę przez kradzież poniósł właściciel.

W ciągu kilkunastu dni, odkąd się zaczął wyjazd do kąpiel, popełniono w Krakowie bardzo wiele kradzieży w opuszczonych mieszkaniach, dlatego pożądanem byłoby, by lokatorowie dobrze zaopatrywali swe mieszkania, a policya przez wyśledzenie i uwięzienie bandy złodziejskiej, położyła kres dalszym kradzieżom.

Również dowiadujemy się, że z powodu tych kradzieży wiele osób przed wyjazdem ubezpiecza swoje mienie przed włamaniem w odpowiedniem Towarzystwie asekuracyjnem.

Z kraju.

Matura w gimnazyum polskiem w Cieszynie. Donoszą nam z Cieszyna: W poniedziałek i we wtorek 1 i 2 b. m. odbywał się w gimnazyum polskiem egzamin dojrzałości. Komisyi egzaminacyjnej przewodniczył radca szkolny p. Fryderyk Wrzal. Do egzaminu przystąpiło 11 abituryentów, z których zdali egzamin: Bogocz Domin. z Frysztatu, Buzek Jerzy z Trzyńca, Kisza Karol z Ustronia (z odznaczeniem), Macura Stanisław z Cieszyna, Michejda Paweł z Olbrachcic, Niebroj Emil z Polskiej Kutyni (z odznaczeniem), Proksch Henryk z Bogumina, Skudrzyk Józef z Hażlacha. Nadto 2 abituryentów reprobowano z jednego przedmiotu na dwa miesiące, jednemu zaś pozwolono złożyć cały egzamin po wakacyach.

Teatr ludowy w Szczawnicy. Artyści lwowskiego teatru ludowego, po ukończonym sezonie w Krakowie, wyjeżdżają pod kierunkiem p. Pilarskiego na sezon letni, zaproszeni przez tamtejszy zarząd, do Szczawnicy. Repertoar składa się przeważnie ze znanych fars i lekkich komedyi. Przybycie drużyny artystycznej, która przez krótki swój pobyt w Krakowie, zjednała sobie ogólne uznanie, zapewnia letnikom miłe spędzanie wieczoru.

Zjazd koleżeński. Piszą nam z Nowego Sącza: W dniach 4 i 5 sierpnia b. r. odbędzie się zjazd koleżeński uczniów gimnazyum nowosądeckiego, którzy przed 25 laty t. j. w roku 1882 składali maturę w tym zakładzie. — Zgłoszenia uczestnictwa w zjeździe przesyłać należy pod adresem: Władysław Sękowski, Nowy Sącz.

Przemyśl, 6 lipca. (Rada miejska. — Elektrownia. — Tramwaj. — Bruki. — Festyny przemyskie. — Teatr ludowy.)

W ubiegły czwartek odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, ostatnie prawdopodobnie przed kanikularnemi feryami. Na porządku dziennym było spraw kilkadziesiąt, z tych kilka zaledwie zostało załatwionych, reszta poczeka lepszych czasów. Natomiast nagle i niespodzianie wypłynęła na wierzch i pół posiedzenia dla siebie zagarnęła sprawa elektrowni, która przez konsorcyum dotychczas prowadzona, od 1 listopada — według kontraktu już zawartego — ma przejść w zarząd gminy. Olbrzymia dyskusya, jaka nad elektrownią się wywiązała, miała za punkt wyjścia odpowiedź burmistrza, daną na interpelacyę w sprawie wniosku nagłego, postawionego jeszcze w jesieni ubiegłego roku, a domagającego się budowy kolei elektrycznej. Burmistrz odpowiadając zaznaczył, że o tramwaju myśleć będzie można dopiero wtedy, gdy elektrownię we własny zarząd się obejmie i odpowiednio rozszerzy, gdy zamiast obecnych 150 wolt, będzie można wytwarzać 2 razy po 220 wolt, z których 440 potrzebnych będzie dla poruszania wozów, a 220 wystarczy do oświetlenia. Ta odpowiedź wywołała długą dyskusyę, nie tyle... tramwajową, ile... elektrownianą, dyskusyę, która do konkretnych rezultatów nie doprowadziła, chyba, że za takie uważać zechcemy wypowiedziane przekonania, iż objąwszy elektrownię, trzeba będzie dokonać w niej dość dużych przeróbek i renowacyj. Ale o tem wszyscy dawno już wiedzieli. Korzyść jest tylko jedna, ta mianowicie, że przypomniała się sprawa budowy tramwaju, którego brak daje się odczuć tem dotkliwiej, że miasto wskutek położenia swego zmuszone rozrastać się więcej wzdłuż, niż wszerz, posiada dziś kształt pasa o końcach bardzo od siebie odległych.

Ale zanim o tramwaju pomyślimy, z czem bądź co bądź w najlepszym razie kilka lat poczekać wypadnie, jest wiele spraw innych, domagających się gwałtownie załatwienia. Wiele ulic — przyznać trzeba — wybrukowanych jest doskonale, za to tem przykrzej odbijają od nich inne, w których w czasie słot — wyrażając się przysłowiowo — utonąć można. Wybrukowanie kilku takich ulic, z których w znacznej części, jako z wiodących ku koszarom, korzysta wojskowość, uchwalono na ostatniem posiedzeniu Rady.

Nie na ostatniem wprawdzie posiedzeniu, ale już o trzy tygodnie wstecz, zapadła uchwała Rady, będąca niesłychanej dla miasta doniosłości. Nie mając sposobności napisać o niej wcześniej, wspomnę tu o niej choć paru słowy. Jest to sprawa wodociągów, wlokąca się już od lat wielu. Badania przedwstępne pochłonęły kilkadziesiąt tysięcy koron, a potem wszystko ucichło. Teraz zdecydowano się na budowę, a Rada poleciła sporządzić plany budowy kosztem 10.000 kor. Wykonanie ich powierzono firmie... niemieckiej. Czyżby w Krakowie lub Lwowie przy biurach wodociągowych nie dało znaleść się siły, któraby wykonania takich planów podjąć się mogła?

Rada miasta w ostatnich czasach pracowała więc dzielnie, poza tem jednak kanikuła silnie odczuć się dawała. Zapowiedziały ją festyny na cele różne, na „Towarzystwo opieki nad sługami“, na „Znicz“ festyn niemiecko-ruski (w tych dwóch zbratanych językach zapowiedziały go afisze) i t. p. Cały szereg festynów jeszcze się odbędzie, dając według złośliwego określenia jednego ze stałych na wszystkich niemal festynach komitetowych „zabawę z muzyką, tombolą i innemi przykrościami“. Jakkolwiekby jednak było, przyznać trzeba, że zasilają one poważnie kasy stowarzyszeń, na których cele są urządzane.

Ferye w szkołach tutejszych już się rozpoczęły, a miasto prawie błyskawicznie opustoszało z młodzieży, uciekającej do domów na wakacye.

Przy końcu ubiegłego miesiąca bawił u nas wasz teatr ludowy, przyjechawszy z jednem przedstawieniem „Tomcio Palucha“. Gdyby nie licznie zebrana... gratisowa publiczność, wpuszczona na salę przez bileterów, sala „Sokoła“ świeciłaby pustkami, tak samo, jak kasa. Ciesząca się w Krakowie popularnością coś jedenastego przedstawienia udramatyzowana bajka niemiecka, u nas zrobiła kasową klapę. O grze artystów nie piszę, bo pisano już u was o niej, zaznaczę tylko, iż „Tomcio Paluch“ (p. Braun) był sensacyą dnia. *(m.)*

Wielkie kradzieże w Bielsku. Z Bielska piszą nam pod datą 7 bm.: W ciągu wczorajszego dnia popełniono w Bielsku cały szereg kradzieży z włamaniem. Dwóch włamywaczy złapano, a ponieważ skradzionych rzeczy u nich nie znaleziono, zachodzi podejrzenie, że należą zapewno do większej szajki złodziejskiej, która już od niejakiego czasu grasuje w całej Galicyi.

Dyrektor banku dr Bincer, wróbiwszy wczoraj po południu do domu, zastał mieszkanie otwarte, szuflady powyciągane i wszystko porozrzucane. Na boku leżało wiele rzeczy gotowych do wyniesienia, przez co przywołana telefonicznie policya, nabrała przekonania, że złodzieje znajdują się jeszcze w mieszkaniu. Rzeczywiście znaleziono w kryjówce młodego człowieka, który podał, że nazywa się Natan Reichert, kelner, lat 19. rodem z Brzeżan. — Przyznał się także, że ma wspólnika, którego aresztowano na dworcu kolejowym w osobie 18-letniego kelnera, Gersona Schwarzwalda z Radziechowa. Podczas przesłuchania przyznali się obaj, że w tym samym dniu popełnili jeszcze dwie kradzieże z włamaniem, to jest u zegarmistrza Bachracha i u pani Ichheiser, o których to kradzieżach została policya przedtem zawiadomiona. Wartości skradzionych rzeczy u Bachracha nie można było na razie stwierdzić, zaś u pani Ichheiser wynosi przeszło 8000 koron. Przedtem próbowali jeszcze się włamać do mieszkania Weinzettla i Robinsona, gdzie ich spłoszono.

Reicherta i Schwarzwalda oddano do sądu powiatowego, a dalsze dochodzenia w toku.

Buczacz, 4 lipca. Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Buczaczu odbył się w dniach od 22 czerwca do 2 b. m. pod przewodnictwem dra Michała Jezienickiego, dyrektora gimnazyum stanisławowskiego. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bachtałowski Stefan, Biliński Ferdynand, Biliński Włodzimierz, Bojakowski Mieczysław (eksternista), Buchwald Józef, Burzyński Mieczysław, Doszla Władysław, Dratler Nehemiasz, Fuchs Samuel, Herman Dawid, Hrankowski Julian, Kirczow Jarosław, Kuchtyn Teodor, Liebman Hersz, Minticz Jan, Noskowskij Zenon, Niedźwiecki Włodzimierz, Podlaszecki Jarosław, Popiel Simon, Sakiewicz Alfred, Schneier Józef, Schneigert Władysław (eksternista), Świstel Julian, Witwicki Stanisław (eksternista), Żak Wiktor (z odznaczeniem). Pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu 3 uczniom publicznym, 1 prywatyście i 4 eksernistom. Reprobowano na rok 1 eksternistę.

Brody, 5 lipca. Dziś zakończył się egzamin dojrzałości w naszem niemieckiem gimnazyum pod przewodnictwem radcy szkolnego p. Dworskiego. Za dojrzałych uznano: Andrzejewskiego T., Buksa S., Czornobaja P., Dębickiego A., Garfunkla I. (z odznaczeniem), Grossa B., Heilperna M., Hawryluka S., Hryniewicza A., Komrowera A., Kotelnickiego J., Kulickiego R., Kurzera L., Kristiampollera M., Krutiaka M., Monda B., Niemczyckiego L., Parnesa K., Pospischila S., Pilplównę R. (eksternistka), Rapaporta J. (z odzn.), Ratza A., Streimera M. (z odznaczeniem), Szankowskiego K. (z odzn.), Salija M., Sattlera J. (z odzn.), Wandera J., Weinbergera J., poprawek było 8 (z tych 2 eksternistów), a 2 reprobowano na rok.

Wiec oświatowy w Czerniowcach. Dnia 14 bm. odbędzie się w „Domu polskim“ w Czerniowcach pierwszy zjazd delegatów czytelń T. S. L. na Bukowinie. Będzie to niejako wiec oświatowy polski na naszych kresach. Zjazd ten zwołuje Koło T. S. L. w Czerniowcach z okazyi zjazdu delegatów Związku okręgowego kołomyjskiego, który tego roku odbędzie się w Czerniowcach. Przed południem obradować będzie Związek okręgowy, po południu delegaci z Bukowiny. Wieczorem odbędzie się przedstawienie na scenie „Domu polskiego“, w którem wystąpi dziatwa polska z przedmieścia Klokuczki. Będzie to wieczór dzieci i popis zarazem. Delegaci bukowińscy obradować będą nad organizacyą czytelni T. S. L. na Bukowinie, nad projektem prywatnych szkółek polskich i wędrownymi nauczycielami, w końcu nad kasami Raiffeisena. Przy tej sposobności wypowie się ludność polska na Bukowinie co do swych życzeń i krzywd, a materyał ten posłuży Kołu T. S. L. za podstawę do dalszej pracy.

Z działalności T. S. L. na Bukowinie. (Otwarcie nowej czytelni. Objazdy delegatów. Wiec oświatowy w Czerniowcach. Zjazd okręgowy T. S. L.) W niedzielę 30 czerwca b. r. otwartą została w Solce nowa czytelnia polska T. S. L. Aktu poświęcenia nowego lokalu dokonał tamtejszy proboszcz ks. Moczarowski, zasłużony pracownik nad ludem polskim. Na tę uroczystość zebrała się cała Polonia w Solce, do której przemówili ks. Moczarowski i delegat Koła T. S. L. z Czerniowiec p. Janiszewski. Koło T. S. L. dostarczyło czytelni bibloteczkę ludową i kilka gazet. Prezesem czytelni wybrano ks. Moczarowskiego.

W ostatnim miesiącu wysłało czerniowieckie Koło kilku delegatów na prowincyę. Przy tej sposobności zlustrowali czytelnie i zaagitowali w sprawie prywatnych szkółek polskich. Delegat dr Mischke zwiedził Nowy Sołoniec, Pojana Mikuli, Kaczykę, Plesz, delegat Janiszewski Solkę, del. Opitz Hlibokę, Tereblestie, del. Cicimirski Łużany, Kaliczankę, Kiokuczkę, del. Mokrański D. Watzę, Hlibokę. We wszystkich czytelniach T. S. L. skonstatowali delegaci znaczny postęp w uświadomieniu ludności polskiej i wzrost liczby członków.

Ze świata.

Z Warszawy. (Zapis. — Pogrzeb prof. Hoyera. — Kara śmierci. — Ułaskawienie. — Kary prasowe. — Z Łodzi.)

Zmarły przed kilku dniami obwatel ś. p. Konstanty Werner zapisał 90.000 rubli na cele dobroczynne, mianowicie 30.000 na Tow. dobroczynności, 30.000 na Macierz szkolną, a 30.000 na Uniwersytet ludowy. Sumy te będą wypłacone po śmierci żony zmarłego, która do tego czasu korzystać będzie z całego majątku. Nadto pozostałość od spłacenia legatów prywatnych, które wynoszą 50.500 rubli, zmarły przeznaczył na kościół Zbawiciela przy ulicy Marszałkowskiej.

Pogrzeb ś. p. prof. Hoyera, który się odbył w sobotę po południu w Warszawie, należał do imponujących manifestacyj żałobnych. Zwłoki złożono na cmentarzu ewangielickim. Po odmówieniu modlitwy przemówił pierwszy pastor Schroeter, poczem zabrał głos prof. Napoleon Cybulski z Krakowa, aby pożegnać zmarłego imieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Umiejętności. Streściwszy początki działalności naukowej zmarłego, prof. Cybulski mówił: „Szeroki i zdolny umysł ś. p. Hoyera nie mógł się zmieścić w ciasnych ramach jednej specyalności. Przeciwnie, nie było prawie dziedziny nauk przyrodniczych, a w szczególności nauk biologicznych, któreby go nie pociągały, którychby nie pragnął rozszerzyć i przeszczepić na nasz grunt. Najwięcej jednakże miał na sercu potrzeby młodzieży uniwersyteckiej. Stąd pochodzi jego inicyatywa do wydawania podręczników histologii i fizyologi, bądź oryginalnych, bądź tłómaczeń. Zawsze gorliwy kierownik młodzieży, nietylko jako profesor, ale nawet po ustąpieniu z ciała nauczycielskiego, także skupia koło siebie licznych adeptów nauki, której całe życie poświęcił“. — Następnie przemawiali: prezes warsz. Tow. lekarskiego dr Kamocki, redaktor „Gazety lekarskiej“ dr Pruszyński i prof. Tuz.

Sąd wojenny wydał znowu dwa wyroki śmierci. Mianowicie stanęli przed sądem, oskarżeni o zastrzelenie żandarma: Edward Bentkowski (16 lat), znany pod przezwiskiem „Cezarek“, Walenty Zalewski („Rudy“) i Józef Kondrowski. Sąd skazał Bentkowskiego na 12 lat więzienia, a pozostałych na karę śmierci przez powieszenie.

Skazanym w zeszłym tygodniu na śmierć: Antoniemu Gąsiorowskiemu za zamach na agenta ochrony, Piotrowi Ziółkowskiemu i Stanisławowi Miechowiczowi za napad zbrojny na dom leśnika lasów rządowych, generał-gubernator karę śmierci zamienił na 15 lat robót ciężkich.

Redaktor „Myśli Polskiej“, p. Władysław Jabłonowski, został skazany przez generał-gubernatora warszawskiego na 200 rubli kary, albo miesiąc więzienia za artykuł p. t. „Rozwiązanie“.

Tygodnik „Nowe Kłosy“ został zawieszony na czas trwania stanu wojennego.

Z Łodzi donoszą pod d. 6 b. m.: Wczoraj o północy żandarmerya wraz z policyą i wojskiem przybyła do mieszkania Emila Ottona przy ulicy Nawrot. Nie znaleziono go jednak w lokalu. Po dokonaniu rewizyi, która żadnych wyników nie dała opuszczono mieszkanie. Poszukiwany Otton, z powodu gorąca, panującego w jego izbie na poddaszu, usłał był sobie łoże na... dachu, na który dostał się przez okno i po rewizyi uciekł; dotychczas miejsca jego nowego pobytu nie wykryto.

Zdarzyło się w Łodzi jednego dnia aż 10 wypadków ciężkiego pobicia kijami, nożami i tępemi narzędziami.

Na mocy decyzyi Związku fabrykantów, fabryki Towarzystwa akcyjnego I. K. Poznańskiego znowu staną czynne. Zarząd skarży się na trudności jakie ma przy angażowaniu nowych dyrektorów przyczem wybór jego, jak dotychczas, pada wyłącznie na cudzoziemców, nie rozumiejących po polsku.

Karlsbad. (Liczba gości. — Uroczystość amerykańska. — Ruch handlowy.) Mieszkańcy Karlsbadu odetchnęli z wielką ulgą. Dzisiaj dnia 4 lipca nareszcie liczba gości, która dotąd pozostawała w tyle, wobec liczby z odpowiedniej pory ubiegłego roku, poszła tak silnie w górę, że przewyższała liczbę kuracyuszów z r. 1906. Dzisiejszy spis gości wykazuje dotąd ogólną liczbę 31.594 osób, to jest o 180 więcej niż w r. 1906. Liczba osób, bawiących obecnie w Karlsbadzie, wynosi 12.603, o 505 więcej niż dnia 4 lipca 1906 r.

Dzisiaj, to jest dnia 4 lipca tutejsza kolonia amerykańska, bardzo liczna i bardzo wpływowa, obchodziła uroczystość ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Na licznych willach powiewały chorągwie gwiaździste, kawiarnie i restauracye wywiesiły flagi amerykańskie, zaś obywatele Stanów Zjednoczonych w pustych zawsze dziurkach swoich okryć zatknęli tym razem bukieciki, lub wstęgi. Gdzie tylko produkowały się muzyki, słychać było „star spangled banner“. Wieczorem na Alte Wiese odbyło się „corso“, podczas którego podziwialiśmy bajeczne toalety Amerykanek i Angielek.

Wracając do gości, to powiadają znawcy tutejszych stosunków, że tego roku jakość ich nie może równać się z jakością gości przeszłorocznych. Chodzi naturalnie o jakość... monetarną. Międzynarodowe przesilenie giełdowe przerzedziło nieco szeregi milionerów starego i nowego świata, co się ujemnie odbiło na Karlsbadzie. Pieniądze wprawdzie płyną i zwyczajni kupcy i przemysłowcy nie żalą się na ruch, ale właściciele luksusowych magazynów, jubilerzy, handlarze starożytności i dzieł sztuki odczuwają odpływ fali pieniężnej. — Nawet „okazyjne“ sprzedaże zawodzą. Co prawda okazyjne, a więc zniżone ceny, są wcale wysokie. I tak widać na wystawie jubileoa pierścień, którego cena okazyjna wynosi 12.000 kor.; kolczyki w cenie 16.000 kor., kolię perłową w cenie 24.000. Okazya tylko dla milionerów.

O kolonii polskiej napiszę później, nie zdołałem się bowiem należycie rozejrzeć. Na pierwszy rzut oka spostrzegłem, że brakuje kilku osobistości z Krakowa. Jeżeli się już wyleczyły i nie przybędą do Karlsbadu, to im gratuluję, ale i zazdroszczę. Wybaczcie temu uczuciu, ale to ludzka rzecz.

O burmistrzu opolskim, który według gazet niemieckich rzekomo zaginął, pisze „Gazeta Opolska“: Dr Boksch wyjechał na kongres do Mannheimu, nie do Berlina i to w towarzystwie miejskiego radcy budownictwa Schultza. Po kongresie, w którym oby dwaj ci panowie wzięli udział w charakterze reprezentantów Opola, udał się p. dr B. na dłuższy urlop i odbywa podróże. Z różnych miejscowości przesłał w ostatnich dniach karty z widokami do znajomych w Opolu.

Samobójstwo hr. Eugeniusza Herdegga, który został skazany na 3 miesiące więzienia za uwie-

dzenie dziewczynki nieletniej, nie sprawdziło się. Hr. Hardegg żyje i udał się do Wiednia, ażeby za pośrednictwem adwokata wnieść rekurs przeciwko wyrokowi. Wiadomość o samobójstwie podała „Korespondencya Pappenheima", a powtórzyła ją cała prasa wiedeńska.

Zimna kuchnia kolejowa. Na kolejach państwowych, zarządzanych przez dyrekcyę w Insbruku, zaprowadzona została w obecnym sezonie pożądana nowość pod postacią koszyczków z zimnemi potrawami. Koszyczki te podawane są publiczności do wagonów nawet na stacyach, gdzie pociągi zatrzymują się na czas bardzo krótki, i zawierają szynkę, zimną pieczeń lub ćwiarkę kury, ser, kawałek tortu, owoce, dwie skibki chleba, małą butelkę wina lub wody mineralnej, szklankę, nożyk, korkociąg i papierową serwetkę. Cena koszyczka wynosi 2 kor. 20 hal. Można zamawiać je także telegraficznie za pośrednictwem konduktorów i to bezpłatnie. Ponieważ na południe ziomkowie nasi licznie wyjeżdżają, podajemy do wiadomości ich spis stacyj, na których owe koszyczki są podawane: Salzburg, Bischofshofen, Steinach-Irdning, Schwarzach-St. Veit, Saalfeden, Landegg, St. Anton, Langen, Feldkirch, Bregencya i Meran.

Wycofanie talarów. Urzędowy dziennik Rzeszy niemieckiej donosi, że z dniem 1 października r. b. wycofane zostaną z obiegu wszystkie talary. Ostateczny termin zamiany wyznaczono na dzień 30 września.

Skazanie na śmierć. Z Berlina donoszą: Sąd przysięgłych w Międzyrzeczu (Prusy wschodnie) skazał parobka stajennego Rosickiego, który zamordował w sposób bestyalski oboje małżonków Kreiserów i ich córkę, na śmierć przez powieszenie. Kochankę Rosickiego, Porawską, oskarżoną o współudział w zbrodni, uwolnił sąd dla braku dowodów winy.

Nowe radyum. Z Paryża donoszą: Młody student Lancier w szkole medycznej w Rochefort doniósł o wytworzonej przezeń po raz pierwszy soli uranowej „molybdat", która ma 39 do 30 proc. radioaktywnosu radyum, pod względem leczniczym jednak posiada nad tem ostatniem tę wyższość, że nie działa na organizm paląco, co już w doświadczeniach nad zwierzętami dowodnie stwierdzono.

Zderzenie się pociągów. Z Medyolanu donoszą: W pobliżu dworca kolejowego zderzył się pociąg towarowy z pociągiem kolei elektrycznej. 20 osób odniosło skaleczenia, w tem 4 ciężkie. — Kilka wagonów wykoleiło się i zostało uszkodzonych.

Małżeństwo króla belgijskiego. Jak doniosły już telegramy, król belgijski Leopold, liczący 73 lat życia, ma zamiar z baronową Vaughan, którą poślubił podobno już w kościele, zawrzeć obecnie obowiązujący w Belgii ślub cywilny i w ten sposób zapewnić następstwo na tronie jej synowi. — Wiadomość ta, roztelegrafowana już po całym świecie, jest o tyle nieprawdopodobną, że król belgijski ma zbyt wiele rozsądku, ażeby podjąć podobny krok. Klerykali z pewnością potępiliby tego rodzaju przedsięwzięcie, a socyaliści uczyniliby to samo. — Zresztą opinia publiczna w Belgii oddawna patrzy krzywem okiem na prywatne życie króla. Stosunki króla z baronową Vaughan są oddawna publiczną tajemnicą. Jest ona córką portyera i wdową po robotniku, a tytuł baronowski otrzymała od swojego wielbiciela królewskiego, który jej kupił willę na Cap Martin we Francyi i wogóle zaopatrzył należycie swoją metresę. Stosunek ten nie byłby wywołał większego zgorszenia, niż inne miłosne sprawy króla, gdyby nie brat baronowej Vaughan, który w Lacken pod Brukselą, gdzie się znajduje zamek królewski, teroryzował ludność. Ów baron Vaughan miał liczne zatargi z policyą, a gdy wreszcie chciano mu wręczyć wezwanie do policyi, okazało się, że pan baron, którego w Lacken zna każde dziecko, nie istnieje policyjnie. Po prostu policya nie chciała go znaleść. Dziennik „Peuple" twierdził naówczas, że ów baron nie jest wcale bratem królewskiej kochanki, ale pospolitym pośrednikiem w tego rodzaju aferach.

Gdyby król Leopold zawarł z baronową ślub cywilny, który jest w Belgii obowiązującym, w takim razie baronowa stałaby się legalną królową belgijską, a syn jej prawowitym następcą tronu. Konstytucya belgijska nie zna morganastycznego małżeństwa. Król może poślubić jakąkolwiek kobietę, która tem samem otrzymuje wszelkie prawa królewskie. Baronowa Vaughan powiła chłopca dnia 17 listopada 1905 r., wedle innych wersyj dnia 8 lutego 1906. W księgach stanu cywilnego ojciec oznaczony jest jako „nieznany". Chłopiec otrzymał na chrzcie imiona Lucyan Filip. Dotąd następcą króla jest jego bratanek, ks. Albert.

Kradzież królewskich insygniów. Z Londynu telegrafują: W zakonie św. Patrycego na zamku w Dublinie skradziono królewskie insygnia, wartości 50.000 funtów szterlingów.

Katastrofa okrętowa. Z miasta Victoria w Bryt. Kolumbia donoszą: Na rzece Skeena rozbił się okręt „Montroyal" na skale. Pięciu ludzi z załogi utonęło. Podróżnych uratowano.

Zmarli.

Zygmunt Morawski, emerytowany profesor gimnazyum tarnowskiego, w 59 roku życia umarł w Tarnowie.

Jan Capiński, właściciel dóbr, zmarł w Łodzinie pod Przemyślem, przeżywszy lat 65.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficyałami asystentów A. Koperskiego w Wadowicach, T. Radwańskiego w Drohobyczu, A. Kowalskiego w Czortkowie, Fischera w Krakowie, H. Parille'go w Stryju, W. Hnatyczka, W. Krzysia, H. Krzywskiego i J. Haudeka we Lwowie, J. Siengalewicza w Brzeżanach, M. Przyborowskiego we Lwowie, W. Jakla w Rzeszowie, Terlikowskiego we Lwowie, L. Salza w Kołomyi, M. Kobylańskiego w Krakowie, Grabowicza w Brodach, K. Staraka i J. Smieszko we Lwowie, Z. Kleczkowskiego w Jaśle, A. Haasa we Lwowie, M. Laskowskiego w Przemyślu, J. Kuklińskiego w Krakowie, A. Kornackiego w Stryju, J. Miesera w Sokalu, M. Krzyształowskiego w Złoczowie, B. Schönfelda, W. Skupieńskiego, Z. Gródeckiego, A. Sałę we Lwowie, T. Dąbrowskiego w Tarnopolu, S. Witkowskiego w Krakowie, A. Guttetera w Samborze, B. Jasińskiego w Kołomyi, T. Tarnawskiego w Sniatynie, E. Schauera i J. Miszkego w Krakowie, J. Senissona i F. Sarnowicza we Lwowie i M. Cramera w Krakowie.

Repertoar teatru miejskiego.

W poniedziałek: „Wesoła wdówka".
We wtorek: „Wesoła wdówka".
We środę: „Wesoła wdówka".
We czwartek: „Mignon" (występ p. Dianniego).
W piątek: „Wesoła wdówka".
W sobotę: „Wesoła wdówka".
W niedzielę: „Opowieści Hoffmana".
W poniedziałek: „Wesoła wdówka".

Z kalendarza. We wtorek 9 lipca: Weroniki i Mikołaja m.; we środę 10 lipca: Braci MM., Aleksandra i Amelii; we czwartek 11 lipca: Piusa p. m., Pelagii i Sabina.

Wschód słońca 9 lipca o godz. 3 m. 44, zachód o 7 m. 47; długość dnia 16 godzin min. 3.

Z opery.

Przez częste powtarzania w każdym sezonie, musiał wejść w przedstawienia „Halki" pewien ład, który wcale korzystnie odbija w porównaniu n. p. ze „Strasznym dworem". Oba podstawowe czynniki opery, chór i orkiestra, są swojej rzeczy pewne, mogłyby bodaj nawet obejść się bez kapelmistrza, a mniej wprawnego dyrygenta podtrzymują z honorem. Jeżeli dodać solistów takich, jak p. Łopatyńska w partyi tytułowej, p. Szymanowska, pp. Malawski, Mossoczy i Okoński, można sobie wyobrazić całość poprawną, co w istocie o wczorajszem przedstawieniu da się powiedzieć. To nie przeszkadza jednak stwierdzeniu, że jeżeli siłą przyzwyczajenia osiąga się przedstawienie względnie składne, to znaczy bez zbyt widocznych braków, jestto zaledwie minimalny objaw kultu dla Moniuszki, jakiego od scen polskich domagać się trzeba. Brak powodów zgorszenia nie jest jeszcze temsamem powodem zachwytu, a gładkie oddanie jakiegoś dzieła niekoniecznie jest jeszcze rewelacyą jego piękności.

Przychodzi powtórzyć po raz nie wiedzieć który, że Moniuszko, podobnie, jak Fredro, nie doznaje w teatrach polskich tej opieki, która mu się z racyi jego wielkiej godności artystycznej należy. Porównanie tej sumy drobiazgowej staranności i wysiłków pracy, jakie przykłada najmniejsza scenka niemiecka do swego Wagnera, ze sposobem, jakim znaczniejsza scena polska wystawia swego Moniuszkę, może usposobić do bardzo pesymistycznych rozmyślań. Kompozytor narodowy oddany został na ofiarę największemu szkodnikowi teatralnemu, szablonowi, który powoli ogałaca jego dzieła z licznych piękności i blasków, a sprowadza do miłej, przeciętnej szarzyzny. Uwolnić go z tej opresyi i do zasłużonej świetności przywrócić może tylko radykalne zerwanie z dotychczasowym systemem, nowe wystudyowanie, oparte na nowoczesnych pojęciach, które wszystkie czynniki muzyczne, dramatyczne i malarskie skupi i wyzyska do ostatecznych konsekwencyj. Taką pracę podjęła niedawno opera warszawska, z doskonałym częściowo rezultatem; byłaby pora, by także scena lwowska spełniła dawno dłużny obowiązek i przyjmując to, co było dobrem w tamtych przedstawieniach, uzupełniła je własnym umiejętnym wysiłkiem. Tylko w ten sposób utrzymywać się może żywa kultura muzyki polskiej, której stan dotąd przedstawia się naprawdę aż zanadto ubogo.

Trz.

Dział ekonomiczny.

× **Telefony na stacyach kolejowych.** Sprawa włączenia stacyi kolejowych w siecie lokalne telefonów państwowych, którą centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego od dawna się zajmuje, znajduje się obecnie w tem stadyum, że urzeczywistnienie nastąpi prawdopodnie w przeciągu dwu następnych miesięcy. Dyrekcye kolei państwowych otrzymają polecenie zaabonowania mownic telefonicznych na stacyach kolei państwowych, znajdujących się w miejscowościach, gdzie są lokalne sieci telefonów państwowych, jeżeli dostateczna ilość wypadków telefonicznego awizowania przesyłek towarowych zostanie zagwarantowaną przez interesentów. Ilość ta (przeciętna, dzienna) zależeć będzie od grupy, do której sieć telefoniczna miejscowa należy. W grupie VI n. p. wymaganą będzie gwarancya przeciętnie trzy i pół awizów telefonicznych dziennie. Ilość ta w grupach wyższych wzmaga się nieznacznie. Opłata za jedno awizo telefoniczne wynosić będzie 6 halerzy, zupełnie tak, jak dotąd, za jedno awizo, pocztą przesłane. Interesanci będą mogli używać także tych mownic na stacyach do prywatnych rozmów telefonicznych za pewną małą opłatą. Do urządzenia tych mownic, ani do przedpłaty abonamentowej interesanci nie potrzebują się wcale przyczyniać.

Budapeszt, 8 lipca. Pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 11·44 do 11·45; żyto na maj ·— do —·—; żyto na październik 8·86 do 8·87; owies na maj —·— do —·—; owies na październik 7·91 do 7·92; kukurydza na lipiec 6·02 do 6·03; kukurydza na sierpień 6·14 do 6·15; kukurydza na maj 6·34 do 6·35; rzepak na sierpień 17·— do 17·10. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie silne; ciepło.

Kronika lwowska.

Lwów, 8 lipca.

X zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie od 22—25 bm. Z powodu licznych zapytań podaje komitet gospodarczy do wiadomości, że dla członków i uczestników zjazdu urządzone będą następujące wycieczki:

Pierwsza wycieczka trwać będzie 5 dni. Wyruszy ze Lwowa (dworzec główny) dnia 26 lipca o godz. 7 rano i obejmie kolejno następujące miejscowości: Truskawiec, Borysław, Rymanów, Iwonicz, Wysowa, Bardyów, Krynica, gdzie połączy się z wycieczką drugą. Przyjazd do Krynicy 30 lipca wieczór. Wycieczkę tę prowadzić będzie dr Adam Greliński (Lwów, ul. Akademicka, l. 8).

Druga wycieczka trwać będzie 5 dni: Wyruszy ze Lwowa (dworzec główny) dnia 25 lipca o godz. 11 w nocy do Krakowa. Stęd przez Rabkę uda się do Zakopanego, między innemi wycieczka do Morskiego Oka, następnie przez Czorsztyn i Czerwony Klasztor, Pieninami do Szczawnscy, skąd przybędzie do Krynicy 30 lipca wieczór i zejdzie się tam ż pierwszą wycieczką. Kierownictwo tej wycieczki objął dr Jan Grek (Lwów, ul. Piekarska, l. 52).

Trzecia wycieczka do Oleska i Podhorzec celem zwiedzenia pamiątek historycznych po Janie III, tudzież dalszy jej ciąg do Sasowa, celem zwiedzenia zakładu wodoleczniczego i fabryki papieru, odbędzie się 26 lipca. Wyjazd Lwów-Podzamcze o g. 6·33 rano, powrót o godz. 10·16 wieczór. Kierownictwo wycieczki przyjął dr W. Serbeński (Lwów, ul. Chorążczyzny, l. 18).

We wszelkich sprawach, tyczących się wycieczek, należy udawać się wprost do wymienionych kierowników wycieczek, którzy udzielać będą wszelkich potrzebnych wyjaśnień.

Szkoła przemysłowa we Lwowie. Po czterech latach żmudnych rokowań, wywołanych potrzebą odsłonięcia frontu nowego Muzeum przemysłowego miejskiego, nareszcie podpisali reprezentaci rządu i gminy lwowskiej kontrakt, mocą którego rząd zobowiązuje się zburzyć zasłaniające gmach muzealny skrzydło dawnego Archiwum map i wybudować własnym kosztem nową szkołę przemysłową na gruncie, odstąpionym przez gminę na Żelaznej Wodzie; a w związku z tem wybudować także nowy wielki gmach dla dyrekcyi skarbu, gdzieby znalazły pomieszczenie wszystkie urzędy skarbowe lwowskie, zabierające od szeregu lat wiele lokalów i kamienic prywatnych. Kontrakt podpisali wiceprezydent dyrekcyi skarbu p. Prokopowicz, starszy radca Hulinowski i Niewiadomski imieniem rządu, zaś dr Rutowski, Neuman, dr Stesłowicz, dr Lisiewicz i radca Ostrowski imieniem gminy. Kontrakt oddano do zatwierdzenia przez wydział krajowy, potem zatwierdzi go jeszcze ministerstwo skarbu.

Z politechniki. P. Józef Noworytko, rodem ze Spytkowic zdał II egzamin państwowy na wydziale inżynieryi.

Studya we Lwowie. Wszelkich informacyj w sprawie studyów na wydziale lekarskiem we Lwowie udziela interesowanym Koło medyków wszechnicy lwowskiej (Lwów, ul. Piekarska l. 52, Instytut hygieny). Wszystkie dzienniki miejscowe prosimy o powtórzenie tej notatki.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 8 lipca).

Wiedeń. Wiceprezydent parlamentu prof. Starzyński, będzie w bieżącym tygodniu przewodniczył obradom parlamentu, ponieważ doszedł do skutku układ z Rusinami.

Sprawa języka parlamentarnego.

Praga. „Narodni Listy" donoszą w sprawie języka parlamentarnego, że według ich informacyj wydano następujące dyspozycye w sprawie protokołowania niemieckich mów parlamentarnych:

1. Interpelacye czeskie, które dotąd odsyłano do biura tłómaczeń i drukowano na luźnych kartkach, tak, że nie stojąc w żadnym nawet mechanicznym związku z protokołem gubiły się łatwo, teraz będą protokołowane i włączane do drugiej części protokołu razem z niemieckiemi interpelacyami. Do interpelacyj czeskich dołączane będą tłómaczenia niemieckie, które jednak sporządzać będzie nie poseł interpelacyę wnoszący, ale sama kancelarya parlamentarna.

2. Wnioski czeskie, które dotąd nie były dopuszczane, będą w przyszłości na równi z niemieckiemi przez prezydyum przyjmowane. Będą one również tłómaczone na niemieckie i protokołowane razem z wnioskami wniesionemi po niemiecku.

3. Mowy czeskie będą dosłownie w języku czeskim w „Reichsraths-Korrespondenz" ogłaszane.

4. Mowy czeskie, zapowiedziane do obecnego porządku dziennego będą w języku niemieckim zaprotokołowane. Sposób, w jaki się to stanie, nie jest jeszcze określony, ale to jest pewnem, że odtąd język czeski nie będzie uważany w parlamencie za niezrozumiały.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 8 lipca.)

Zamach na pociąg.

Warszawa. Banda uzbrojona, **rzuciła cztery bomby i jeden granat ręczny** w pobliżu stacyi Łapy na pociąg wojskowy, wiozący dwa pułki gwardyjskie. — Granat uszkodził tor, bomby nie wybuchły. Pociąg mógł dalej pojechać. Banda uszła.

Berlin. Pisma tutejsze podają następujące bliższe szczegóły zamachu na pociąg w Łapach, wiozący dwa pułki gwardyi z Warszawy do Petersburga. — Uczestników zamachu było 18. Strzelali oni do lokomotywy i wagonów. Jeden żołnierz ciężko ranny. Kilka wagonów uszkodzonych.

Zamachy i napady.

Poniewież. Onegdaj na pocztę dążącą z Krakinowa o 9 wiorst do Poniewieża wykonano napad. Zabito pocztyliona, zabrano z górą 2000 rubli. Napastników było koło 10.

Odessa. We wsi Romanówce, w mieszkaniu praczki Pawłowowej nastąpił wybuch bomby, który zburzył znaczną część domu. Poparzeni zostali dwaj robotnicy, zajęci naładowywaniem bomby: znaleziono przy nich 2 rewolwery oraz sztylet. W mieszkaniu Pawłowowej wykryto kapsle do bomb i butelki z kwasami. Aresztowano Pawłowową oraz 3 jej synów.

Kiszyniew. Wieczorem 5 b. m. w piwiarni Bohemia 4 wystrzałami przez okno raniono starszego stójkowego Zimenkę, który dziś zmarł. Zatrzymano jednego z wykonawców zamachu.

Bachmut. Na drodze pomiędzy Bachmutem a wsią Kreszczeńskoje czterech nieznanych ludzi napadło na konwój, przeprowadzający 9 więźniów politycznych, jeden strażnik został raniony, drugi zabity. Nieznani ludzie oraz więźniowie zbiegli. Wysłana pogoń aresztowała ośmiu ludzi, wśród nich sześciu zbiegłych więźniów politycznych. Jednego z nieznanych zabito przy wymianie strzałów.

Starcia z robotnikami.

Petersburg. W okręgu kanału Ładogi przyszło do sporu między robotnikami okrętowymi a pracodawcami z powodu płacy. **Policya strzelała.** Wezwano oddział strzelców gwardyi.

Dygnitarz rosyjski w podróży.

Berlin. Jeden z wysokich urzędników rosyjskich, rzeczywisty radca stanu Szaniawskij, którego rząd wysłał w ważnej misyi do Paryża, został tu aresztowany i stawiony przed sąd za zgwałcenie pewnej kobiety. Sąd skazał Szaniawskiego na 3 tygodnie aresztu.

Leniewicz namiestnikiem Dalekiego Wschodu.

Petersburg. Car podpisał ukaz, mianujący generała Leniewicza namiestnikiem Dalekiego Wschodu.

Niezwykła łagodność.

Ryga. Znany z okrucieństwa generał-gubernator tutejszy Moeller-Zakomelski ułaskawił ośm osób, które sąd wojenny w ostatnich dniach skazał na śmierć.

Wszechrosyjski związek nauczycielski.

Petersburg. Od dnia 2 do 6 b. m. obradował koło Wyborga kongres delegatów wszechrosyjskiego związku nauczycielskiego. W kongresie wzięło udział 140 delegatów, w tem 10 z Syberyi. Aczkolwiek wszyscy oni należeli do skrajnej lewicy, to jednak wniosek ze strony partyi socyalno-rewolucyjnej, aby przeprowadzić szeroką dyskusyę polityczną, został odrzucony. Kongres uznał także wprowadzenie powszechnego przymusu szkolnego za przedwczesny. Uchwalono żądanie, aby religia była uznana w szkołach ludowych za przedmiot nadobowiązkowy, aby nauka odbywała się zawsze w języku ojczystym dzieci.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 8 lipca.

Rokowania ugodowe.

Wiedeń. Prezydent ministrów Wekerle, minister handlu Kossuth, i rolnictwa Daranyi oraz sekretarze stanu przybyli dzisiaj do Wiednia celem rokowań ugodowych.

Wiedeń. Rokowania ugodowe dziś po południu zostały podjęte na nowo.

Wiedeń. Dzisiaj o godz. 9 rano odbyła się tu konferencya bawiących tutaj ministrów i referentów węgierskich pod przewodnictwem Wekerlego. O godz. 11 udali się węgierscy ministrowie do prezydyum austryackiego gabinetu na konferencyę ugodową.

Strajk praktykantów sądowych w Czechach.

Praga. Praktykanci sądowi rozpoczęli dzisiaj rano bierny opór we wszystkich sądach. Przedłożyli oni odnośną uchwałę prezydyum sądu cywilnego i karnego. Prezydyum sądu zarządziło, aby na czas strajku auskultanci pełnili służbę od godziny 9 rano do 3 popołudniu, oraz, aby unikali wszelkiej niepotrzebnej pisaniny. Komitet praktykantów sądowych rozwija agitacyę w całym kraju, i spodziewa się, że z końcem tygodnia we wszystkich miastach czeskich wybuchnie strajk za przykładem Pragi.

Praga. Z powodu strajku praktykantów sądowych, nie odbyły się dzisiaj rozprawy. Delegacyi strajkujących oświadczył prezydent, że nominacye na auskultantów i adjunktów, nastąpią w lipcu i sierpniu.

Reforma węg. sejmowej ordynacyi wyborczej.

Budapeszt. „Pesti Hirlap" donosi, że rząd wypracuje podczas feryi projekt reformy wyborczej do Sejmu i przedłoży go w jesieni Sejmowi.

Szef Bośni.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń wojskowych donosi: Marszałek polny, porucznik Antoni Windsor, mianowany został szefem krajowym Bośni i Hercegowiny i komendantem Serajewa.

Nowy komendant Zagrzebia.

Wiedeń. „Dziennik rozporządzeń wojskowych" donosi o ustąpieniu dotychczasowego komendanta Zagrzebia generała Havanny i mianowaniu na jego miejsce generała Romualda Gerby.

Demonstracye chorwackie.

Zagrzeb. W Warażdynie odbyło się wczoraj liczne zgromadzenie chorwackie, na którem przemawiał, wśród hucznych oklasków, poseł chorwacki Vrbanic. Tysięczny tłum, w którym znajdowały się także kobiety, odprowadził pos. Vrbanica na dworzec kolejowy. Żandarmerya zabroniła przemawiania na dworcu po chorwacku. Zebrani śpiewali pieśni narodowe i wołali: „precz z Kossuthem", „precz z Madziarami". Kilka osób odniosło zranienia od kolb żandarmów. Na zgromadzeniu oświadczył nadżupan, że ustąpi, ponieważ nie pochwala polityki nowego bana.

Podróż ks. Buelowa do Wiednia.

Berlin. „Lokalanzeiger" donosi, że kanclerz ks. Buelow przybędzie z końcem września do Wiednia, aby rewizytować austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych bar. Aehrenthala.

Wizyta króla Wiktora Emanuela w Londynie.

Paryż. Londyński korespondent „Journal" donosi, że król Edward oficyalnie zaprosił Wiktora Emanuela do Londynu. Król Wiktor Emanuel zaproszenie przyjął i przybędzie nad Tamizę po wyzdrowieniu królowej, która jest obecnie w stanie błogosławionym.

Przeciw indeksowi kościelnemu.

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi z Rzymu na podstawie doniesień dzienników zbliżonych do Watykanu, że Watykan został bardzo przykro dotknięty demonstracyami wolnomyślnych katolików w Niemczech, Włoszech i Anglii przeciw „indeksowi". W Niemczech utworzył się „związek laików katolickich" (zupełnie na wzór wolnomularzy), który zbiera podpisy na petycyę do papieża o reformę „indeksu". Papież petycyi tej nie przyjmie.

Odroczenie parlamentu francuskiego.

Magdeburg. „Magdeburger Ztg." donosi z Paryża, że Rada gabinetowa postanowiła odroczyć parlament 12 b. m.

Paryż. Izba przyjęła prawie jednogłośnie projekt ustawy, uzupełniającej postanowienia uchwalonej dopiero ustawy o fałszowaniu wina.

Wybory senatorów.

Paryż. Deputowani radykalni Boni Cisternes i Roubi wybrani zostali do senatu.

Vesoul. Socyal-radykalny dep. Couiba został tu wybrany senatorem.

Dymisya pułkownika Augera.

Paryż. Pułkownik Auger przeniesiony został w stan spoczynku z powodu znanego rozkazu do żołnierzy i oficerów, w którym polecił wprawdzie wykonywanie rozkazów, dodał jednak, że żołnierzom wolno też i inaczej postąpić, gdy im to sumienie nakazuje.

Z południowej Francyi.

Montpelier. Zebranie burmistrzów uchwaliło objąć ponownie funkcye dopiero wówczas, gdy wyborcy na to się zgodzą i gdy rząd przeprowadzi w parlamencie zarządzenie dla złagodzenia nędzy winiarzy na południu. Równocześnie zażądano uwolnienia uwięzionych i wycofania wojsk.

Marsylia. Personal Towarzystwa gazowego postanowił rozpocząć strajk. Robotnicy żądają podwyższenia płacy i dnia spoczynku w tygodniu. Policya strzeże fabryki.

Rozruchy robotnicze.

Rotterdam. W porcie tutejszym przyszło onegdaj do ogromnych awantur, które urządzili strajkujący robotnicy. Policya portowa okazała się bezsilną wobec ekscedentów. Z obu stron strzelano do siebie. Z pokładu parowca „Kiertusian" obrzucono łódź policyjną wielkiemi kawałami rudy i innemi ciężkiemi przedmiotami. Nadto strzelano także do tej łodzi. Znajdujący się w niej policyanci odpowiedzieli również ostremi strzałami. Ostatecznie musiano zarekwirować 160 żołnierzy marynarki do pomocy policyi. Nadto sprowadzono dwa pancerniki. Strajkujący wdarli się na parowiec „Hilhouse" i splądrowali go. Dwudziestu ciężko rannych robotników przeniesiono do szpitala publicznego.

Uroczystości Garibaldiego.

Rzym. Wczoraj popołudniu udał się pochód w którym wzięli udział przedstawiciele rządu, parlamentu i armii, oraz liczne deputacye miast i stowarzyszeń imienia Garibaldiego i innych, przed pomnik Garibaldiego na Kapitalu, gdzie złożono wieńce. Publiczność po drodze aklamowała pochód. — Przed pomnikiem wygłoszono mowy.

Wrzenie w Portugalii.

Oporto. Wczoraj przyszło ponownie do krwawych starć ulicznych. **Część wojska przyłączyła się do powstańców.** Położenie jest groźnem. Podczas demonstracyi około 60 osób odniosło ciężkie zranienia.

Potępienie Pasicza.

Belgrad. Skupczyna odrzuciła po dłuższej dyskusyi porządek dzienny Pecica, potępiający postępowanie prezydenta ministrów Pasicza, który chciał obalić rząd serbski przy pomocy zagranicznej.

Wyprawa floty amerykańskiej.

Waszyngton. Prezydent Roosevelt kazał oświadczyć, że wysłanie floty na wody Oceanu Spokojnego, ma na celu tylko wypróbowanie szybkości floty amerykańskiej, niema zaś żadnych celów wojennych.

Zamach na gubernatora Szangaju.

Szangaj. B. Reutera donosi: w sobotę wieczorem spełniono **zamach dynamitowy na gubernatora**, gdy wykonywał inspekcyę żandarmeryi. Eksplodowała bomba, przyczem trzej oficerzy zginęli a jeden odniósł zranienia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 8 lipca. (Giełda południowa.)
Marki 117·80. Renta majowa 97·50. Renta koronowa węgierska 92·85. Akcye austr. zakł. kred. 651·50. Akcye węg. zakł. kred. 750·00. Akcye Anglobanku 303·00. Akcye Unionbanku 543·50. Akcye Bankvereinu 534·50. Akcye Länderbanku 435·—. Akcye kolei państwowych 653·75. Lombardy 139·50. Akcye kolei Elbethal —·00. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 594·50. Rima-Muranyi 541·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 185·25. Ruble 252·—.
Usposobienie: silne.

Berlin, 8 lipca. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 204·00. Tow. dyskontowe 170·25.
Usposobienie: silne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 8 lipca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 50	118 —
Franki papierowe	95 75	96 25
Dwudziestofrankówki w złocie	19 16	19 25
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	100 60
4% „ „ „ „	96 50	97 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 50
5% „ „ „	96 50	97 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
5% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 50	98 50
5% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	95 25	96 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	96 75	97 75
4% „ miasta Lwowa	94 75	95 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% „ kolejowe	96 —	97 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	95 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	570 —	576 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	565 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	97 60	98 10
„ „ srebrna	97 50	98 —
4% renta koronowa austryacka	97 75	98 25
4% „ „ węgierska	93 —	93 50

L.W. 53647. 2982 1 3

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania na przeciąg nadchodzącego roku szkolnego 1907/8 jednego stypendyum w rocznej kwocie tysiąc sześćset (1600) koron z fundacyi stypendyjnej ś. p. Maksymiliana Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs. O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Król. Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem, którzy ukończywszy akademię sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę. Prawo nadania tegoż stypendyum służy Wydziałowi krajowemu. Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym. Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2 sierpnia b. r.,** a to: byli uczniowie c. k. Akademii sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże Akademii, inni uczniowie bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo z c. k. Akademii sztuk pięknych w Krakowie, względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej.

W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza się kształcić dalej, oraz przedstawić cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną. Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem II półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 25 czerwca 1907.

Piotrowski.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.